Dodatek tygodniowy
przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 29. Dnia 22. Lipca 1854.

Gymnazya galicyjskie w roku szkolnym 1853.

(Obacz Nr. 8, 9, 10 i 12 Dodat. tygod.)

Przed rokiem usiłowaliśmy skreślić czytelnikom tego pisma stan w jakim się znajdowały gymnazya tego kraju koronnego łącznie z Krakowem i z Bukowiną w roku szkolnym 1852.

W przekonaniu że rozwój i postęp tych zakładów naukowych ze względu na ich ważność dla przyszłej frekwencyi uniwersytetów, tudzież dla wykształcenia przyszłych urzędników jak w ogóle przyszłych obywateli państwa, nakoniec dla znacznych reform jakie w nich w ostatnich latach przedsięwzięto, niemniej jak i dla wpływu jaki wywierają na oświatę kraju, niebędzie obojętnym dla światłego i stanem nauk w kraju interesującego się czytelnika, zamierzyliśmy podać w niniejszem znowu niektóre uwagi i szczegóły ku ocenieniu wzrostu nauk publicznych w naszym kraju. Pomijamy tu szczegółowe data i numeryczne stosunki, znajdzie je bowiem czytelnik tego pisma w osobnych artykułach pod napisem: „Statystyka zakładów naukowych w Galicyi i t. d."

I.

Głównym warunkiem pomyślnego i silnego rozwoju nauk jest wykształcony, czynny i gorliwy stan nauczycielski; niepotrzebujemy się przeto usprawiedliwiać, iż i tą razą słów kilka poświęcimy składowi nauczycielskiemu w gymnazyach galicyjskich. W wykazie podanym w tym względzie zeszłego roku w naszem piśmie zwracaliśmy uwagę na dysproporcyę jaka zachodzi między liczbą rzeczywistych nauczycieli a liczbą tymczasowych suplentów, wykazując oraz że liczba rzeczywistych nauczycieli od roku do roku bądź przez śmierć, bądź przez pensyonowania lub przeniesienia ubywa, a z drugiej strony dotychczas liczyć niemożna na odpowiedną liczbę młodych nauczycieli, którzyby zajęli opróżnione posady. Jakoż i w tym roku poniosły gymnazya galicyjskie kilka strat dotkliwych. Wyższy nauczyciel akademicznego gymnazyum we Lwowie pan Jan Langner i prefekt przemyskiego gymnazyum o sześciu klasach pan Jerzy Merwarth otrzymali pensyę, obadwa po więcej niż trzydziestoletniej służbie w zawodzie nauczycielskim, katecheta Rzeszowskiego gymnazyum ks. Jan Dobiecki został kwieskowany. Nauczyciel przy gymnazyum stanisławowskiem p. Erazm Strzelecki przestał już w pierwszych miesiącach roku szkolnego dla ciężkiej słabości pełnić obowiązki swego zawodu, a gdy niebyło nadziei ażeby znowu zupełnie odzyskał zdrowie, pensyonowano go na własne żądanie po więcej niż trzydziestu letniej służbie. P. Piotr Głowacki, poprzednio suplent a potem rzeczywisty nauczyciel przy gymnazyum w Tarnopolu zmarł już 26. września 1853. Trzech zaś nauczycieli gymnazyum czerniowieckiego otrzymało z najwyższej woli Jego Cesarskiej Mości promocye na inne posady, mianowicie: dyrektor tego gymnazyum Dr. Józef Nahlowski mianowany został profesorem filozofii na uniwersytecie w Ołomuńcu, profesor Dr. Finker, sekretarzem ministeryalnym w wys. ministeryum handlu, a profesor Józef Kolbe profesorem matematyki w c. k. instytucie polytechnicznym w Wiedniu. Powołanie tych mężów na tak ważne posady świadczy o wysokiem ich uzdolnieniu i jest oraz dowodem jak znakomite siły naukowe, dzięki staranności wys. ministeryum oświecenia, posiadają gymnazya galicyjskie, którym przeto rokować można pomyślną przyszłość. Jednak jeżeli się rozważy, jak rzadkie są znakomite talenta, jak szacownem jest długoletnie doświadczenie i biegłość w zawodzie nauczycielskim, tedy zataić niemożna jak dotkliwą dla wspomnionych zakładów naukowych jest strata wynikająca równie z powołania rzeczonych trzech nauczycieli na inne posady jak i z pensyonowania powyżej przytoczonych mężów, którzy długie lata strawili na usługach państwa w ogóle a tego kraju koronnego w szczególności.

Dla obsadzenia upróżnionych tym sposobem posad powołało wys. c. k. ministeryum oświecenia z przyzwoleniem Jego Cesarskiej Mości do Galicyi z Prus dwóch gymnazyalnych nauczycieli, którzy się już poczęści odznaczyli pracami literackiemi, i jednemu z nich doktorowi Antoniemu Kahlertowi z Brotschütz na pruskim Szląsku powierzona została dyrekcya gymnazyum Czerniowieckiego, drugi zaś Dr. Jędrzej Morowski z Ostrowa w wielkiem księstwie poznańskiem mianowany został wyższym nauczycielem przy gymnazyum w Tarnowie. Dla wykładu języka niemieckiego wysłało wys. ministeryum egzaminowanego i aprobowanego księdza świeckiego Eugeniusza Janotę do Krakowa, suplenta Franciszka Wöbera do Przemyśla, a suplenta Jana Klinitschek do gymnazyum tarnowskiego na nauczycieli. Rzeczywistymi nauczycielami gymnazyalnymi mianowani zostali po zdanym egzaminie następujący suplenci:

1. P. Aleksander Koźmiński przy gymnazyum w Tarnowie.
2. Franciszek Koźmiński bez oznaczenia stałej posady aż do ostatecznej regulacyi gymnazyów galicyjskich mianowany tymczasowo nauczycielem w klasach pobocznych drugiego gymnazyum we Lwowie.
3. Ernest Rudolf Neubauer w gymnazyum czernowieckiem.
4. Ignacy Gralewski w gymnazyum krakowskiem.
5. Kalikst Kruczkowski w gymnazyum Sądeckiem.
6. Dr. Feliks Strzelecki pod temi samemi warunkami co p. Franciszek Koźmiński.
7. Marcin Baranowski w gymnazyum rzeszowskiem.
8. Tymoteusz Mandybus w gymnazyum brzeżańskiem.
9. Feliks Pohorecki w gymnazyum tarnopolskiem.
10. Jan Limberger bez oznaczenia stałej posady tymczasowo przy drugiem gymnazyum lwowskiem.

Nakoniec mianowało wys. ministeryum oświecenia suplentów gymnazyalnych, Dr. Eugeniusza Netolichę i Franciszka Pisko z Berna, tudzież pp. Antoniego Kriechenbauera i Józefa Schöna z Ołomuńca rzeczywistymi nauczycielami gymnazyalnymi dla Galicyi, przeznaczając Dra. Netolichę do Czerniowiec, a pp. Pisko, Kriechenbauera i Schöna do Sambora, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby ci nauczyciele jeszcze przez cały rok szkolny 1854 pozostali na swoich teraźniejszych posadach w Bernie i Ołomuńcu.

II

Frekwencya uczniów w pojedyńczych gymnazyach z początkiem roku szkolnego 1852/3 było następująca:

W c. k. akademicznem gymnazyum we Lwowie było 541 uczniów publicznych a trzynastu prywatystów;

Drugie gymnazyum we Lwowie liczyło 554 uczniów publicznych i 60 prywatystów.

Z tych przypada na 8 głównych klas 424 uczniów prywatnych i trzynastu prywatystów, zaś na cztery klasy poboczne 130 uczniów publicznych i siedmnastu prywatystów.

Na c. k. brzeżańskiem gymnazyum 192 uczniów publicznych, w tarnopolskiem 290 uczniów publicznych i 13 prywatystów, w stanisławowskiem 320 publicznych uczniów i siedmiu prywatystów; w czerniowieckiem 409 uczniów publicznych i ośmnastu prywatystów; w Buczaczu 187 uczniów publicznych; w Samborze 334 uczniów publicznych i szesnastu prywatystów; w Przemyślu 387 publicznych uczniów i sześciu prywatystów; w Rzeszowie 193 publicznych uczniów i jeden prywatysta; w Tarnowie 202 publicznych uczniów i szesnastu prywatystów; w Bochni 65 publicznych uczniów i czterech prywatystów; w Sączu 149 publicznych uczniów i jeden prywatysta; w Krakowie 413 publicznych uczniów i dwunastu prywatystów.

W ogóle było we wszystkich gymnazyach razem 4236 publicznych uczniów i 157 prywatystów.

Porównując tę liczbę z odpowiedną liczbą uczniów publicznych w roku szkolnym 1852 w sumie 4254, okazuje się znowu zmniejszenie o ośmnaście uczniów, czyli o 4% przeszłorocznej frekwencyi. Zmniejszenie więc frekwencyi okazującej się już od początku roku szkolnego 1850 nieustało wprawdzie jeszcze zupełnie, jednak wnosząc z tego, że ubytek staje się coraz mniejszym, spodziewać się należy, że nadal frekwencya gymnazyów galicyjskich stopniowo się powiększy.

W porównaniu z rokiem szkolnym 1851 wynosiło zmniejszenie frekwencyi w roku szkolnym 1853, 287 uczniów czyli blisko 8% a w porównaniu z rokiem szkolnym 1850 było o 744 uczniów czyli 14.9% uczniów mniej. Stosunek więc tych liczb jest nie o wiele gorszym aniżeli rezultat roku szkolnego 1852.

Gymnazya, których frekwencya w porównaniu z rokiem szkolnym 1852 była znacznie mniejszą, były następujące:

1. W krakowskiem gymnazyum o 122 uczniów mniej
2. „ bocheńskiem „ „ „ 12 „ „
3. „ sądeckiem „ „ „ 22 „ „
4. „ tarnowskiem „ „ „ 19 „ „
5. „ buczackiem „ „ „ 29 „ „

W ogóle więc zmniejszyła się frekwencya rzeczonych gymnazyów o 204 uczniów.

Natomiast powiększyła się frekwencya: w c. k. akademicznem gymnazyum we Lwowie o 18 uczniów; w drugiem gymnazyum lwowskiem o 4 uczniów; w Brzeżanach o 18; w Tarnopolu o 13; w Stanisławowie o 13; w Czerniowcach o 50; w Samborze o 41; w Przemyślu o 28; w Rzeszowie o jednego, ogółem więc o 186 uczniów. Jeżeli tę liczbę odciągniemy od wykazanego powyżej rezultatu w liczbie 204 uczniów, tedy otrzymamy podany poprzednio rezultat zmniejszenia frekwencyi o ośmnastu uczniów.

Ponieważ już w przeszłym roku obszerniej wyjaśniono przyczyny zmniejszającej się frekwencyi szczególnie w zachodnich gymnazyach, tedy możemy tutaj poprzestać na odwołaniu się do poprzednich faktów nie wchodząc w powtórne ich wyjaśnienie.

III.

W przeszłorocznym wykazie zwróciliśmy uwagę na to, w jak pomyślny sposób wzrosły zbiory naukowe niektórych gymnazyów galicyjskich w roku szkolnym 1851 a szczególnie w roku 1852. Przed zaprowadzeniem nowej reformy naukowej nieposiadały gymnazya lwowskie ani bibliotek ani innych zbiorów, a przy innych gymnazyach kraju koronnego znajdowały się muzea fizykalne i gabinety historyi naturalnej tylko tam, gdzie przedtem istniały filozoficzne zakłady naukowe, które poźniej przeszły w organizm gymzazyów. Ale już z końcem roku szkolnego 1852 miało okademiczne gymnazyum we Lwowie bibliotekę liczącą 300 dzieł w 651 tomach, częścią dla wyłącznego użytku nauczycieli, częścią dla użytku uczniów i 133 fizykaliów; drugie gymnazyum lwowskie miało już bibliotekę o 359 dziełach w 1106 tomach, tudzież 17 map ściennych i 300 fizykaliów.

Dochody na pokrycie kosztów utrzymania i pomnażania tych zbiorów naukowych czerpią się częścią z rocznych dotacyi z funduszu naukowego, częścią z zaprowadzonych z reformą szkolną taks przyjęcia, których opłata niejest dla prywatnych uciążliwa a na zebranie środków naukowych wywiera wpływ bardzo pomyślny. Wysokie rozporządzenie z dnia 12. września 1850. l. 7632 mocą którego przyzwolono gymnazyom pobierać taksy przyjęcia za rok szkolny 1851 od każdego ucznia, bez względu na to czyli już poprzednio pobierał nauki w przynależnem gymnazyum lub nie, podało im od razu środki pieniężne, za pomocą których z łatwością pozakładano biblioteki i gabinety przy wszystkich gymnazyach. Te dochody nieustały wprawdzie i w roku 1852 zupełnie, jednak zmniejszyły się znacznie, gdyż tylko nowo wstępujący uczniowie obowiązani byli przyczyniać się do pomnożenia zbiorów naukowych, od innych zaś uczniów wolno było przyjmować tylko dobrowolne datki. W takim składzie rzeczy niepotrzeba dalszego wyjaśnienia, że w roku szkolnym 1853 pomnożenie środków naukowych niebyło tak znaczne jak w latach poprzedzających. Lwowskie akademiczne gymnazyum nabyło tylko 98 dzieł w 343 tomach, do czego wliczyć należy także 128 tomów roczników literatury i inne mniejsze dary, które wys. c. k. ministeryum oświecenia przekazało gymnazyom galicyjskim; oprócz tego przybyło do tego zbioru naukowego pięć sztuk fizykaliów, dwa globy, 31 map i 360 egzemplarzy chrząszczów i motylów w podarunku od suplenta przy gymnazyum samborskiem pana Maksymiliana Nowickiego, drugie lwowskie gymnazyum nabyło w tym roku w ogóle 135 dzieł po większej części dla użytku młodzieży, jeden globus ziemski, dwie mapy, 20 sztuk krystalograficznych i trzydzieści stereometrycznych modelów, nakoniec sześć aparatów fizycznych i pięćset zasuszonych roślin.

Uchwałami z dnia 28. grudnia 1852 l. 12999 i z dnia 7. maja 1853 l. 4264 przyzwoliło c. k. ministeryum oświecenia gymnazyom w Sączu i Rzeszowie zaliczki po 150 złr. m. k. z funduszu naukowego na zakupienie potrzebnych przedmiotów do gabinetu fizykalnego i historyi naturalnej. Te zaliczki mają być zwrócone funduszowi naukowemu z kwot jakie gminy tych obydwóch miast przeznaczą na rzecz zbiorów naukowych, gdy rozszerzenie tych gymnazyów przyjdzie do skutku. Wysokie ministeryum przyzwoliło także ażeby od każdego ucznia z wyjątkiem ubogich pobierano po 40 kr. m. k. dla pomnożenia funduszu zbiorów naukowych. Z tych pieniędzy sprawiono dla obydwóch powyżej wymienionych gymnazyów bardzo szacowne aparata fizyczne.

W dalszej zamianie rozpoczętej już w roku 1852 z c. k. uniwersytetem krakowskim za kość Mamuta otrzymało gymnazyum rzeszowskie oprócz kilku wypchanych zwierząt jeszcze 481 minerałów. Sądeckie zaś gymnazyum otrzymało częścią za pieniądze, częścią w podarunkach 60 dzieł w 256 tomach.

C. K. gymnazya w Stanisławowie i Samborze, gdzie się gminy także zobowiązały wspierać zbiory naukowe, pomnożyły je w ten sposób, że do zbioru stanisławowskiego przybyło 85 dzieł dla biblioteki, 20 aparatów fizycznych, 42 wypchanych zwierząt, 38 sztuk roślin morskich i kilka aparatów dla eksperymentów chemicznych; zbiór naukowy przy gymnazyum samborskiem pomnożył się o sto tomów dzieł literackich, 42 aparatów fizycznych i sto sztuk suszonych roślin.

Gymnazya w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Tarnopolu i Czerniowcach, których utrzymanie całkiem pokryte jest kosztem państwa, pomnożyły także i w tym roku swoje zbiory naukowe w miarę przysłużających im ku temu dotacyi, i urządziły nanowo swoje gabinety fizykalne i chemiczne.

W Bochni, Brzeżanach i Buczaczu nie pomnożyły się w tym roku znacznie zasoby środków naukowych a to dla niedostatku przeznaczonych na to funduszów.

IV.

Zrobiliśmy już poprzednio uwagę, że skuteczność nauk zawisła od zdolności nauczycieli. Gymnazya galicyjskie zasługują przeto w tym względzie na mniej surową krytykę, jeżeli się zważy, jak nagle przez zbieg rozmaitych okoliczności starsi nauczyciele ustąpić musieli z pola zostawując miejsce młodszym, wprawdzie czynniejszym i rzutniejszym ale w swoim zawodzie na wszelki sposób mniej doświadczonym.

Mówią zwykle że na systemie naukowym właściwie mniej zależy i że dobry nauczyciel i pod najgorszym systemem wiele dobrego zdziałać może. Co do nas, niezapoznajemy wprawdzie wartości dzielnych i gruntownie uczonych nauczycieli, również niepomijamy, że także młodsze pokolenie galicyjskich nauczycieli gymnazyalnych w swem gronie liczy mężów z znakomitemi talentami, jednak utrzymujemy, iż powyższe zdanie można odwrócić i powiedzieć, że dobry system naukowy także i w takim razie dobroczynny wpływ wywiera, jeżeli siły naukowe jeszcze nie ze wszystkiem są wydoskonalone.

To zdanie zastosować można szczególnie do teraźniejszego stanu naszych nauk gymnazyalnych. Nikt niezaprzeczy w jak wysokim stopniu wcielenie umiejętności przyrodzonych, jeometrycznych i realnych w organizm gymnazyów przyczyniło się do wykształcenia umysłu młodzieży a przeto do rozszerzenia oświaty. Jakoż zapewniają doświadczeni nauczyciele, że jakkolwiek n. p. nauka fizyki trudną być się zdaje dla chłopców 13 — 14 letnich w czwartej klasie gymnazyalnej, jednak wykładów w tym przedmiocie słuchają z największą uwagą i znaczne w nim robią postępy. Podobnie ma się rzecz także z historyą naturalną. Rzadko użalają się nauczyciele umiejętności przyrodzonych na opieszałość lub zły postęp swych uczniów.

Nauka języków klasycznych i żyjących nieszczyci się wprawdzie tak świetnemi rezultatami jak nauka umiejętności realnych, ponieważ jak wiadomo nauka języków klasycznych daleko jest trudniejsza niż wszystkich innych, a w nauczaniu języków żyjących, do których należy język niemiecki i języki krajowe, mniej idzie o udzielanie pewnych wiadomości aniżeli o harmonijne rozwinięcie wszystkich zdolności umysłowych. Podobne wykształcenie zwolna tylko się nabywa i zawisło nietylko od nauki szkolnej ale od rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów, od indywidualnego usposobienia, od wychowania domowego, od doboru książek do czytania i t.p. Jednak i w tym względzie postępy młodzieży są znakomite.

Niemożemy tu pominąć, jak usilne są starania wysokiego rządu o rozszerzenie i podźwignienie tej gałęzi nauk. Za przyczynieniem się rządu wydał zasłużony radzca sekcyjny Mozart w języku niemieckim książkę do czytania w ośmiu tomach, dzieło nadzwyczajnie szacowne w swoim rodzaju; a dla wypracowania podobnego

dzieła w języku polskim mianowano we Lwowie komisyę uczonych mężów. Ta komisya wydała już dwa tomy swej pracy które powszechnie z zupełnem uznaniem zostały przyjęte, a w zbieraniu materyałów postąpiła już tak dalece, że się spodziewa, iż zadanie swoje w roku 1855 zupełnie ukończy.

Ważny postęp uczyniły gymnazya galicyjskie także pod względem obyczajowym. Nasza młodzież zaleca się przyzwoitością, lubi zajęcie umysłowe, które jedynie uszlachetnić może duszę, a nienawidzi wszelką rubaszność. Jest także usiłowaniem władz szkolnych nadać publicznemu wychowaniu podstawę religijną, która jedynie jest zdolna zapewnić prawdziwą oświatę.

Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

przez

Felicyana Łobeskiego.

(Obacz Nr. 19, 20, 27 i 28. Dodatku tygodniowego.)

Cerkiew ś. Onufrego i monaster OO. Bazylianów na żółkiewskiem przedmieściu.

(Ciąg dalszy)

Nareszcie podajemy obraz, który może w tej cerkwi największą zwraca na siebie uwagę, a to już dla samego swego kolosalnego rozmiaru, zajmując znaczną część ściany kościelnej na której umieszczony. Jest on malowany na płutnie, ujęty w czarne ramy, i przedstawia w kilkudziesięciu pojedyńczych obrazkach żywot ś. Onufrego Obraz ten nie jest podzielony, jak to zwykle w podobnych przedstawieniach bywa, na pola czyli szczegółowe obrazki, ale przedstawia niby jednolitą artystyczną kompozycyę ułożoną z scen począwszy od narodzenia się ś. Onufrego aż pod koniec żywota tegoż świętego. Jest-to zatem płód malarski podobien swą kompozycyą do owych dramatów złożonych z rozmaitych pór czasu i aktów odmiennych miejscowości. Tylko jaka taka perspektywa obrazu, czyli zmniejszanie się cokolwiek figur w oddaniu oddalających się zdarzeń, jest tu jedynem arkanum jedności. Zresztą skały i budynki, miasta i lasy, woda, ziemia i niebo stykają się bez ładu ze sobą. Jest-to nareszcie pejżaż, mapa, obraz historyczny i religijny zarazem. Już z nadmienienia o układzie tego obrazu wnosić można, jakiej być on może artystycznej wartości. To też podobne utwory, tylko jako spuścizna pobożnych przedsięwzięć i jako zabytki mające styczność ze sztuką, cenione być mają, i w takiem to znaczeniu wiadomość o niniejszem podajemy. Zamiast zaś bliższego opisu pojedyńczych jego części, przyłączamy tu tylko napis, który się na nim znajduje, a ten oznajmi tak ogólną treść obrazu, jako też i każdej z pojedyńczych jego części. Napis ten zresztą nie jest bez zalety, któremu prostoty stylu i czystości języka odmówić nie można. — Najsamprzód wzdłuż całego obrazu ciągnie się spodem napis, podający temi słowy treść ogólną utworu:

Życie ś. Onufrego, wielkiego pustelnika, królewicza Perskiego, napisane naprzód od ś. Pafnucego mnicha, potem przez wielu innych różnemi językami, teraz zaś malarską sztuką określone.

Poczem na wyobrażonej umyślnie białej karcie, spisany jest porządkiem liczb jakby krótki żywot tego świętego. Każda z liczb do pojedyńczego obrazka się odnosi. Napis ten jest następujący:

1. Narodzenie ś. Onufrego królewicza Perskiego. 2. Oszukany król, ojciec od szatana, mówiącego: iż nie miał być płód jego, w ogień wrzucić kazał, w którym dziecię ręce do góry podniosłszy, modli się i tak z ognia wychwycone zostało. — 3. Anioł upomina króla, ojca, iż się szatanowi zwieść dał, przykazuje oraz, aby wziąłszy dziecię szedł z niem gdzie Bóg rozkaże, i dał mu na chrzcie imię Onufriusz. — 4. Ojciec, król według rozkazu anioła, bierze dziecię i wyjeżdża z domu. — 5. Łani się im na drodze pokazała, do której król kazał przynieść dziecię i karmiła je. — 6. Za przewodnictwem łani przyjeżdża król do miasta egipskiego Hermopolu. — 7. Z miasta udaje się do będącego monasteru Herety zwanego, i tam z karmicielką łanią dziecię oddaje. — 8. Dziecię: Onufry, Dzieciątku Jezu, chleb daje; od tegoż cudownie w potrzebie chlebem obdarzony. — 9. Wychodzi małoletni Onufry z monasteru na puszczę, gdzie w pustyni pokazała mu się światłość jako słup, a z tej wyszedł w ślicznej postaci mąż, który mu się oznajmił iż był anioł stróż, ten go dalej prowadził i opowiedział mu stan i urodzenie jego. — 10. Anioł przyprowadziwszy Onufrego do jednej jaskini, zniknął, aleć go tu przyjął na ćwiczenie staruszek Ermeusz. — 11. Tenże pustelnik zaprowadził Onufrego na inne miejsce w głębszą pustynię, gdzie znaleźli zdrój wody przy drzewie palmowem, i tu Onufrego samego zostawił. — 12. Nawiedzając potem w kilka lat rzeczony pustelnik Onufrego, tu umarł i przez niego pogrzebion. — 13. Anioł z trudu omdlałego pustelnika podejmuje. — 14. Ś. Onufry z rąk anioła przyjmuje tajemnicę Ciała i Krwi Pańskiej. — 15. Ś. Onufry przez Aniołów zaniesiony do raju w zachwyceniu. — 16. Znalazłszy i obaczywszy Pafnucyusz Onufrego nagiego pod drzewem leżącego, włosami tylko jak śnieg białemi okrytego, przeląkł się, i począł uciekać. — 17. Ś. Onufry zawołał, zazwawszy po imieniu Pafnucego, a wszedłszy, opowiada mu cały żywot swój. — 18. Pafnucyusza w pomieszkaniu swojem chlebem przyjmuje ś. Onufry. — 19. Postrzegłszy Pafnucyusz zmienioną twarz męża bożego Onufrego, przeląkł się. — 20. Modli się klęcząc ś. Onufry za kościół wojujący i całe chrześciaństwo. — 21. Skonał ś. Onufry. Aniołowie go z pochodniami i kadzielnicami otoczyli. — 22. Dusza ś. Onufrego w postaci gołębicy przez samego Chrystusa do nieba zaniesiona. — 23. Lwy z rozkazu Pafnucyusza ś. Onufremu grób kopią, i tu pogrzebion. 24. Anioł pokazał się Pafnucyuszowi powracającemu z pustyni. — Roku na obrazie niema. Najprawdopodobniej jest z początku już XVIII. najdalej XVII. wieku.

Portrety.

Najsamprzód wymieniamy portrety znajdujące się w kościele na chórze. Przedstawiają one same duchowne osoby, po większej części przełożonych niniejszego klasztoru, wyobrażonych to w popiersiach to w całych postaciach, w ich zwykłych czarnych zakonnych szatach. Na jednym czytamy: „*Arsenus Radkiewicz Ordinis S. Bazylii M. Provincialis SS. Theologiae Doctor, linguarum orientalium in universitate Leopoliensi profesor. Restaurator Monasterii Leopoliensis ad S. Onufrium transactis vitae suae annis 62 obdormivit in Domino die 1. Augusti 1821.* Z książką w ręku, w szacie ś. Bazylego, popiersie. — Na innym czytamy: *Chryniewiecki.* — Śród tych klasztornych postaci, odbija tu dziwnie znana charakterystyczna twarz i postać Mikołaja Potockiego starosty Kaniowskiego.

Portrety na korytarzach przedstawiają wyłącznie papieży z zakonu ś. Bazylego, a mianowicie: Innocencyusza Albanczyka, 402—417 (pierwsza liczba oznacza rok wstąpienia na stolicę apostolską, druga rok śmierci); S. Sosimusa Greczyna, 417 — 418; S. Leona I. Rzymianina, 440 — 461; Theodora I. Greczyna, 642 — 649; Jana VII. z Kalabryi, 705 — 707; i S. Dyonizego. Portrety te są rozwieszone po nad celami zakonników, między któremi dwa religijne obrazy Matki Bożej i ś. Bazylego, i powtórzony portret Arseniego Radkiewicza z tymże samym napisem. Portrety papieżów są jednej ręki, niezbyt dawne i dość dobrze malowane.

W sali obok księgozbioru znajdujemy także kilka szacownych portretów, jako to: Szumlańskiego biskupa; Stanisława Hozyusza kardynała (z siwą brodą); Hippacyusza Pocieja, według napisu: arcybiskupa metropolitę kijowskiego, halickiego i całej Rusi; portret arcybiskupa smoleńskiego z napisem na odwrotnej stronie: *pictus in originali R. P.* Josaphato Kochanowicz *Ord.S.Bazilii*; dalej Hippacyusza Bilińskiego, generała zakonu od roku 759 do r. 771; Koniecpolskiego (bez podpisu lecz według tradycyi tegoż imienia); szlachetnej Anastazyi Wołkiewiczowej ławnikowej lwowskiej; nareszcie portret Leona księcia halickiego z podpisem: *Leo princeps Russiae, fundator urbis Leopoliensis* — który to ostatni tem zaszczycony, iż był przesłanym do Petersburga w celu odwzorowania go tamże jako jednego z najautentyczniejszych utworów przedstawiających tegoż księcia. Przedstawia męża rycerskiej postaci, o płowych włosach i takiejż brodzie, z sławiańskiem obliczem, w szkarłatnym płaszczu i z buławą w ręku.

Dla uzupełnienia opisu obrazów wymieniamy jeszcze rodzaj fresków, a mianowicie dwie postacie w naturalnej wielkości na murze obok wielkiego ołtarza po obu jego stronach, nie bez efektu rzucone. Jest to ś. Arseni i ś. Jan z Damasku, dwaj poważni starce,

*

w ciemnych zakonnych szatach, pierwszy z piórem w ręku stojący obok stołu, na którym krzyż i roztwarta księga — obok szafa z foliantami, w górze Matka Boża. Drugi trzyma księgę w obu rękach, a w jasności wychodzącej z obłoku czytamy: *Arsine*, *fuge*, *tace*.— Tu także należą malowidła na zewnętrznej facyacie kościoła, kilka obrazów w jej framugach, jako to: ś. Onufry, klęczący w grocie, przed nim krzyż, na ziemi księga, królewska korona, berło i uwiędłe do pożywienia przeznaczone rośliny; ś. Bazyli idący z roztwartą księgą lasem, podpierający się laską: ś. Piotr z księgą, i ś. Paweł z mieczem. Nad samą zaś bramą klasztoru w górze okazałe przedstawienie Zbawiciela w stylu ruskim, błogosławiącego i trzymającego ewangelię, siedzącego na tronie w obłokach, w szatach pontyfikalnych, w infule na głowie. Pastorał i inne godła kapłańskie trzymają dokoła święci i aniołowie.

Oryginalną tu jest ambona, prostej wprawdzie snycerskiej roboty, lecz świadcząca, iż i pod najgrubszą powłoką potrafi się ukryć myśl piękna. Przedstawia ona grotę skalistą, w której na dole klęczy ś. Onufry pustelnik, do którego stóp przychodzą zwierzęta i gady; na wierzchu zaś osadzony pelikan karmiący dzieci.

(Dokończenie nastąpi.)

Krosno. R. 1459.

Wójtowie dziedziczni dozwalają jatki szewskie odbudować poza obrębem rynku i potwierdzają dawne ustawy cechowe.

(Dalszy ciąg: Ob. Nr. 28 Dodatku tygodniowego.)

Auch gebe wir en, das keyn mitteburgir, ledir noch fel enlenczil off dem margte weder dy gebawer zal kewff(e)n wen(n)e dy schubert mussen zolledir han, vnd mussin dy stat mit schuen bey rechte hald(e)n, hawffewerg mag ydir man wol kewff(e)n, Abir gebe wir en, das keyn man ledir off den margt trag(e)n zal, is zey denn wol gar ad(ir) rawch beynir vndir en off dy dorffir lawffen zal ledir adir fel zu kewff(e)n byene den meegten. wirt eynir das öbirwund(e)n der zal von dem ledir vir g(ro)ssch(e)n vnd van dem fele zwen grosch(e)n zu busse der Czech(e)n geb(e)n, Nach me gebe wir en das an dem margttage keyn meistir nach keyn geselle ledir noch fel yn den gassin kewff(e)n zal, wirt eynir das obirwund(e)n, der das tete, der zal von dem ledir fire grosch(e)n, vnd von dem fel zwen g(r)osch(e)n der Czechin vorffall(e)n zeyn, vnd ist das irneynir eyne(n)yn das haws eiffe, der ist auch der selben busse vorfoll(e)n. ffort Me gebe wir en das keyne meysterynne ledir off dem margte kovff(e)n zal, is zey denne das der meistir cranck ad(ir) nicht ynhemisch were bey der busse das ledirs fir groschen des felis zwen grosch(e)n, Me gebe wir en das keynir den ande(rn)off denne margte noch vnd(er)den Benckin hynd(e)rn zal, bey eyne(m) phu(n)de wechsek. Abir me gebe wir en, das keynir vndir en yn dy flesch Bencke geen sal ledir vnd fel betretin noch kewfin is enzey denne off den flöcken, auch zal her is nicht kewff(e)n an zölze, auch zal her nicht vndir dy Bencke geen, is sey denne das bede tar offgeton zey(en), bey eyne(m) phunde wechsis. Me gebe wir en daß keyn meistir vnd(er) en, an dem margtage vndir dy Bencke mittenandir me trag(e)n zal, wen(n)e sechs par stefeln, Czen par kuylenge, füniff par geknoffilte schv, Sechs par vndir schv, vnd zwe par kynder schv, vnd ist das her meczu mole yn dy Benke treet, zo zal her von ydem par der Czeche ey(nen) halb(e)n grosch(e)n vörfall(e)n zey(n). Auch gebe wir en das keynir rndir en busselig erbitin zal bey eyne(m) halb(e)n g(r)osch(e)n. ffort me geb(e)n wir en das der Jungiste vnd(ir)en den brud(ern) Bir wart(e)n zal, vnd wen man den Czapp(e)n czyhen zal, zo zal her mit des meistirs lawbe dyczuzeher nemen, vnd zal den Czappenczyen, vnd wen(n)e man das vas heben zal, zo zal abir mit des meistirs lawbe dyczuzeher nemen, vng zal das vas heb(e)n, vnd is das her das vörwarlost, zo zal her ey(en) phunt wechs der Czechin geb(e)n. Auch ist das dy czuzeyer das vörworlossin, so zull(e)n ze bede ey(nen) phunt wechsis zu busse geb(e)n. Noch me gebe wir en eyn das selbe Bir eyn messir adir eyn andir gewere yn das selbe Bir yn vörgessinheyt wer vnd(er)en tret, der zal eyn halben grosch(e)n zu buße geb(e)n, tret her is abir mit frewil dor eyn zal her der Czeche eyn achtil Bir zu busse geb(e)n, vnd dy selbe busse ist, wer eyn gewe e yn dy Czeche tret. Auch welcher vndir en, aus dem selbige Bier an des meistirs lawbe geet der zal der Czeche eyn halb phu(n)t wechs zu busse geben. Auch Me wen der meystir dos Czeychin vmme zendit wenne der lezte mit dem Czeych(e)n kümmith, wer denne dem Czeych)e)n nicht nochfolgit, der zal eyne(n) halb(e)n grosch(e)n zu busse geb(e)n, vnd wer do weg zewth an des meisters lawbe vnd eyn Czechtag ist, der zal eyne(n) halb(e)n grosch(e)n zu busse geb(e)n. Auch wen der meistir das leych Czeych(e)n vmh(er) zendit welch(e)r denne nicht kömpt vndir das doch do dy leyche ist Ee das man mit dem Crewze kompt der zal ey(nen) phu(n)t wechs geb(e)u. Auch me gebe wir en, dycznzeher der brudir kercze vor dem owangelio nicht entzund(e)n vnd noch dem zehene nicht auslesch(e)n, zo ey(n) iczlicher eyn halb phu(n)t wechs zu busse geb(e)n. Me wenne dy Czuzeher an dem margt tage nicht schawen, zo zal izlichir eyne(n) halb(e)n grosch(e)n geb(e)n. ffort me an des heylig(e)n leychnamystage zull(e)n dy Czuzeher der Czech(e)n kerz(e)n selbir trag(e)n, vnd ap ze cranck weren, zo zullin ze erem hewpte schickin, der ze trage, yzlichem bey eyne halbe phunde wechsis.

Przyznajemy im też iż żadnemu mieszczaninowi oprócz garbarzy skór, skórek pojedyńczo ani na targu kupować nie wolno, gdyż szewcy skóry podeszwiane mieć i miastu obuwia podostatkiem dostarczać powinni; ogółem jednak każdemu kupować będzie wolno. Rozporządzamy im także, aby nikt skór na targ nosić nie ważył się czy to wyprawionych czy surowych, pod utratą tych skór. Postanawiamy też, aby żaden z mistrzów krom targów nie ważył się po wsiach chodzić za kupnem skór albo skórek; przekonany o to zapłaci do cechu od skóry cztery, a od skórki dwa grosze winy. Zabraniamy przytem, aby w dzień targowy ani mistrz ani czeladnik skóry albo skórki na ulicy nie kupował; gdyby zaś który tego się dopuścił, i będzie przeświadczon, popadnie w winę czterech groszy od skóry a dwóch od skórki. W taką też winę popadnie, kto niosącego skory do domu zawoła. Nie wolno też mistrzowej skór na targu kupować, chyba pod nieobecność lub chorobę męża, a to pod winą czterech groszy od dużej a dwóch od małej skóry. Nie dozwalamy też, aby jeden drugiemu na targu albo pod jatkami przeszkadzał w kupnie pod winą funta wosku. Zarazem stanowimy, aby żaden mistrz nie śmiał iśdź do jatek rzeźniczych w celu stargowania albo kupienia skór, chyby na......; nie wolno mu ich też kupować na ......, ani pod jatki chodzić, chybaby obydwoje drzwi otworzone były, pod winą funta wosku. Na przedaż w dzień targowy nie może mistrz wynieść do jatek więcej jak sześć par obuwia zwyczajnego, dziesięć długiego, pięć białogłoskiego knafstówskiem zwanego, sześć par trzewików i dwie parze dziecięcych; którzyby więcej do jatek przyniósł, przepadnie od każdej pary półgroszek winy do cechu. Mistrz, który popadł w winę nie będzie mógł robić pod winą półgroszka. Dalej rozporządzamy, aby mistrz najmłodszy o piwie braterskiem miał staranie, ale czopa nie odtykał, tylko za pozwoleniem mistrzów i przy widzach; a gdy beczkę nachylić przyjdzie, ma te uskutecznić ale za wiedzą mistrzów, przybrawszy sobie świadków, czego gdyby uczynić omieszkał, da cechowi za winę funt wosku; taką też winę dadzą na cech obydwaj świadkowie, którzyby powinności swej nie dopełnili. Mistrz, którzyby na piwo braterskie przyszedł z nożem lub z jakim orężem przez zapomnienie, zapłaci półgrosza winy; a gdyby upornie wniśdź poważył się, będzie musiał stawić cechowi ośminę piwa; taką też winę da, kto oręż do cechu przyniesie; odchodzący zaś z piwa bez opowiedzenia się cechmistrzowi, pociągnięty być ma do winy półfunta wosku. Gdy cechmistrz cechę obeszle, a mistrz który po przyjściu ostatniego brata z cechą, nie stawi się, zapłaci półgroszek winy, a jeżeli który posiedzenie cechowe opuści bez wiedzy i pozwolenia cechmistrza, także półgroszkiem winy karać go należy. Kto za obesłaniem cechy pogrzebowej nie stanie w miejscu gdzie ciało leży, zanim przyjdą z krzyżem da funt wosku. Rozporządzamy także, iż każdy dozorca światła cechowego, który pezed ewangielią swiec nie zapali a po przeżegraniu nie zgasi, za winę pół funta wosku dać bedzie powinien; dozorcy targowi zaś, którzyby w dnie targowe należyzej baczności nie dawali, zapłacą po półgroszku. Na Boże Ciało mają dozorcy światła cechowego nieść świece sami, a jeżeliby który zachorzał, obowiązany innego za siebie posłać, inaczej popadnie w winę półfuntka wosku.

(Dokończenie nastąpi.)

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.